Nr. 255 We Lwowie Piątek dnia 14. Września 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Zmarły pretendent.

Lwów 13. września.

Dnia 4. września minęło dwadzieścia i cztery lat od chwili proklamacji trzeciej rzeczypospolitej we Francji, a w kilka dni później zamknął powieki Ludwik Filip książę Orleański hrabia Paryża, szef królewskiego domu we Francji, ostatni może pretendent do tronu francuskiego, którego także poważni polityczni czasami poważnie traktowali. Następcą jego w tej problematycznej wartości godności, jest jego najstarszy syn Ludwik Filip Robert ks. Orleanu przez wiernopoddańczych zwolenników już królem Filipem VIII. nazwany.

Republikanie są zdania, albo przynajmniej na zewnątrz takie objawiają zapatrywanie, że śmierć hrabiego Paryża nie wywrze żadnego wpływu, a w najgorszym razie bardzo miernego wpływu na bieg wypadków politycznych i z pewnego punktu widzenia mają rację. Energją i odwagą Filip VII. nigdy się nie odznaczał, a nazwisko jego nie będzie jaśniało w dziejach politycznych, jako śmiałego i silnego bojownika za królestwo we Francji. Nie posiadł on talentu na człowieka czynu, na pretendenta, który ze zdecydowaną odwagą chwyta sposobności, by z mieczem w ręku urzeczywistnić słowa swojego programu. Czekał aż go kraj powoła, czekał na zmianę losów, wśród której ustanowienie królestwa, poczytanoby za zbawienie kraju. I czekał do śmierci. Nie na tronie Francji, ale na gościnnej ziemi Albionu znalazł spokój, którego za życia tak gorąco pragnął.

W sferach rojalistycznych liczą na jakieś zresztą bliżej nieokreślone zmiany w ciągu lat następnych i w interesie partyjno-politycznym na zewnątrz tę pewność objawiają. Za granicami Francji zachowują naturalnie postawę wyczekującą. Wiadomo, ile w takich sprawach rozstrzygającą jest osobistość pretendenta do tronu, ile zależy od jego umysłowej kwalifikacji, jego rozwagi i wytrwałości, a przedewszystkiem od jego stanowczości i odwagi, gdyby nadejść miała rozstrzygająca chwila do czynu. Opowiadają o młodym księciu orleańskim, że mu bynajmniej nie brak temperamentu, że się bynajmniej nie wzdrygnie przed osobistą inicjatywą ani przed wysunięciem swojej osoby na pierwszy plan, czego dał dowód przed kilku laty, zgłosiwszy się dobrowolnie do paryskiego urzędu konskrypcyjnego. Ale czyn ten „pierwszego rekruta Francji" nie rozentuzjazmował zbytnio Francuzów, a inne jego wybryki młodzieńcze i awantury miłosne, wywołały jedynie uśmiech politowania. Z rysów dotychczas znanych nie można jeszcze wiedzieć, czy książę Orleanu będzie pretendentem twórczym.

Ojciec jego nim nie był. Cierpliwością i wyczekiwaniem chciał sobie i swojemu domowi przygotować drogę do tronu. Rok za rokiem minął, aż rzeczpospolita spotężniała wewnątrz i stała się rzeczywistą potrzebą narodu francuskiego. W ten sposób wyczerpał także — co było najdotkliwszym dla rojalistów ciosem — cierpliwość kurji rzymskiej i spowodował Leona XIII. do jawnego oświadczenia się za republiką. W pierwszych latach jej istnienia szanse za restauracją były wcale korzystne. Większość ówczesnego parlamentu składała się z konserwatystów i takich żywiołów staroliberalnych, które nie z przekonania, ale ze względów oportunistycznych oświadczyły się za republikańską formą rządów. Gdy Mac Mahon był prezydentem, zamach stanu byłby się mógł udać. Przygotowano go też z wielką gorliwością, pojednanie między Orleanami a starszą linją królewskiego domu, reprezentowaną przez hrabiego Chamborda, na najlepszej było drodze. Hrabia Chambord przybył nawet *incognito* do Francji, bawił przez dni kilka w Paryżu, ale w ostatniej chwili rozbiło się wszystko o ściśle legitymistyczne względy konserwatywnego pretendenta. Potem nastały znowu lata czekania i hrabia Paryża doczekał się istotnie, że go u łoża śmierci hrabiego Chamborda wszyscy rojaliści uznali za jedynego szefa domu i za jedynego legalnego pretendenta do korony królewskiej we Francji. Więcej się nie doczekał. Raz jeszcze zabłysł dla pretendenta promyk nadziei w czasie awantur boulangerowskich. Związek między wiecznym pretendentem, a niedoszłym dyktatorem jest faktem notorycznym, bo faktem jest, że rojaliści dostarczyli środków pieniężnych na agitację boulangerowską. Kto na kim chciał zarobić i kto kogo chciał okpić, to już w tej chwili jest rzeczą obojętną. Jenerał sądził zapewne, że może się posługiwać orleanistami, by dojść do dyktatury, orleaniści uważali Boulangera za taran przeciw rzeczypospolitej. Ostatecznie obie strony poszły z kwitkiem. Wybory przeprowadzone żelazną dłonią Constansa zniszczyły opozycję orleanistowsko-boulangerowską. Cios był zabójczy, zwłaszcza, że po nim nastąpił jeszcze wspomniany już zwrot w polityce papieskiej. Widoki restauracji monarchicznej zmalały zatem do rozmiarów najskromniejszych, czy znikły zupełnie i na zawsze, tego powiedzieć nie można. Słowo „nigdy" wykreślono przecież ze słownika politycznego.

Manifest „przyjaciół wolności,"

W poprzednim numerze podaliśmy fakta aresztowań dokonanych w Rosji w maju rb., a obecnie, mając pod ręką wydawnictwa komitetu *Wolnej prasy rosyjskiej*, możemy pomówić o ich powodach.

O znaczeniu i sile ruchu politycznego, nie ma już wątpliwości. Żywioły występujące w nim na arenę, oświadczyły się jako partja polityczna, przyswoiły sobie osobne nazwanie, odróżniające ich od innych grup, a mianowicie „Przyjaciół wolności politycznej" i określili swój kierunek, wydrukowawszy odezwę do społeczeństwa. Sześć tysięcy egzemplarzy tej odezwy dostało się do rąk policji w Moskwie, która tryumfowała, wyobrażając sobie, iż złapała wszystko. Omyliła się jednak grubo. Oto treść tej odezwy:

„Są chwile w życiu państw, kiedy jedna kwestja zajmuje naczelne miejsce, odsuwając na dalszy plan wszystkie inne interesy, choćby najistotniejsze same przez się — jedna kwestja, od rozwiązania której tak lub owak zależy cała przyszłość narodu. Taką chwilę przebywa Rosja obecnie i taką kwestją, określającą jej losy, jest kwestja swobody politycznej. Samowładztwo, otrzymawszy uosobienie za panowania Aleksandra III, dowiodło z jasnością nie do zaprzeczenia swej zupełnej niezdolności do stworzenia takiego porządku rzeczy, któryby zabezpieczył krajowi najzupełniejszy i prawidłowy rozwój wszystkich jego sił moralnych i materjalnych. Kierunek teraźniejszego caratu, wyrażony ze szczególniejszą ostrością w „reformach" ostatnich lat, w zaprowadzeniu naczelników ziemskich, w ograniczeniu praw organów samorządu, a także w systematycznem popieraniu kapitalistycznej produkcji, dowodzi jasno, że rząd niezachwianie trzyma się polityki administracyjnej samowoli i interesów klasowych, nie zwracając uwagi na dojrzałe kwestje narodowego i społecznego życia. Rezultatem takiej polityki jest ogólna demoralizacja i ogólny upadek kraju, których skutków i ich rozwoju rząd już nie jest w stanie powstrzymać. Ludzie, znający całe niebezpieczeństwo położenia, nie widzą z niego innego wyjścia prócz stanowczego powrotu w kierunku interesów mas, co możliwem jest tylko, powołując natychmiast kraj do udziału w rządzie t. j. po zamianie samowładztwa na instytucje przedstawicieli narodu.

Ponieważ nie można mieć nadziei, aby rząd dobrowolnie wstąpił na drogę wyżej skazaną, przeto narodowi pozostaje jedno: przeciwstawić siłę zorganizowanej opinji publicznej nieruchomości rządu i interesom dynastycznym *samodzierżawja*. *„Partja prawa narodowego"* ma na celu wytworzenie takiej siły.

Zdaniem partji, prawo narodowe zawiera w sobie pojęcie o prawie narodu do politycznej wolności, równie jak i pojęcie o prawie do zadosyć uczynienia materjalnym żądaniom na zasadzie produkcji narodowej. Jako gwarancje tego prawa uważa partja:

Rząd reprezentacyjny na zasadzie powszechnego głosowania; swobodę wyznań religijnych; niezależność sądu; wolność prasy: wolność zgromadzeń i stowarzyszeń; nietykalność osobistości i jej praw ludzkich.

Biorąc pod uwagę, że Rosja nie jest jednolitą całością, lecz bardzo złożonem ciałem politycznem, uznanie prawa autonomji wszystkich narodowości, wchodzących w skład Rosji, jest koniecznym warunkiem wolności politycznej.

Pojmując tylko w ten sposób prawo narodowe, partja stawia sobie za zadanie: zjednoczyć wszystkie opozycyjne żywioły kraju i zorganizować siłę czynną, któraby przy pomocy wszystkich moralnych i materjalnych środków, jakiemi rozporządza, dobiła się zniszczenia samowładzy i zabezpieczenia każdemu praw człowieka i obywatela.

Będąc przekonaną, że dążenia te odpowiadają żądaniem historycznej chwili, spodziewa się partja, iż jej odezwa znajdzie gorący oddźwięk w umysłach tych ludzi, którzy jeszcze nie stracili poczucia ludzkiej godności, z których samowładza nie wyrwała jeszcze poczucia ich praw obywatelskich, którym stało się nieznośnem jarzmo gwałtu i samowoli i którym drogiem jest dobro społeczne i wielkie ideały rzeczywistości i sprawiedliwości."

Donoszą jeszcze z Petersburga, że ostatni „pogrom" nietylko nie przyciął skrzydeł nowemu ruchowi, lecz przeciwnie przysporzył mu siły i energji. Carska policja bardzo zadowolona z swojej ostatniej pracy, lecz chociaż dokonała kilkuset aresztów, zaledwie dotknęła się ruchu.

Antipolski list ks. Bismarcka z roku 1872.

Jakie sentymenta względem Polaków żywił obecny ekskanclerz już w roku 1872, kiedy stał na szczycie swej potęgi, świadczy o tem nieznany dotąd list jego, który ogłosił dr. Horst Kohl w dziele swojem „Bismarck-Jahrbuch", zkąd znów zacytował go p. Harden w piśmie swojem *Zukunft*. List ten, wystosowany pod adresem ówczesnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, brzmi:

„Berlin, 7. lutego 1872. Szanowny przyjacielu! Zniewolony jestem koniecznie Panu uczciwie oświadczyć, że Pańska bierność (!) co do spraw polskich doprowadza mnie w uczuciu odpowiedzialności mej także za nasze wewnętrzne stosunki do tego kresu, przy którym moje, nie mogę powiedzieć współdziałanie, ale współcierpienie (*Mitleidenschaft*) jako ministra ustaje. Mam to uczucie, że w naszych polskich prowincjach grunt pod naszemi nogami choć jeszcze się widocznie nie chwieje, ale tak jest podkopywany, że łatwo być może, iż się rozwali, jeżeli z zewnątrz będzie się mogła rozwinąć jaka polsko-katolicko-austrjacka polityka (!) Jeżeli Pan w środkach zaradczych, które wobec ewentualności zajść mogących prawdopodobnie w każdym przyszłym roku uważam za absolutnie konieczne, nie zechcesz mnie wspierać czynniej i samodzielniej, aniżeli czyniłeś to dotąd, to czynisz Pan kwestję zmiany osobistości w Pańskiem, albo w mojem ministerstwie nieodzowną. Nie mogę poprzestać na teoretycznych rozumowaniach i ustępstwach w rzeczonej dziedzinie, ale żądam praktycznego dowodu, że razem ze mną pójdziesz Pan przeciw prosperującemu już od lat 10 minowaniu przez Polaków fundamentów państwa pruskiego (!) Ja żądam zasadniczego wypędzenia wszystkich Polaków, nie mających naszego poddaństwa, prócz wyjątków, na które się rząd łaskawie zgodzi. Bierność ministerstwa, do którego kompetencji należy ta kwestja, tak ważna dla bezpieczeństwa państwa, zniewala mnie do podania moich żądań w tej ogólnej i może niepraktycznej formie. Gdybym miał kolegę, któryby z swej strony sprawą tą z niesłabnącą zajmował się energją, z jaką ze strony polskiej prowadzonem jest już lat 24 podkopywanie państwa pruskiego (kilka wierszy wyżej mówi ks. Bismarck, że to podkopywanie Prus ze strony Polaków odbywa się od lat 10. *Przyp. Red.*), to nie potrzebowałbym wcale zwracać uwagi na szczegóły tej sprawy.

Mam jednak to przykre uczucie, że w ministerstwie pruskiem nie poddano tej sprawy dotąd wcale zasadniczemu, aktywnemu i agresywnemu traktowaniu (!), ale że cała działalność państwa ogranicza się na odpornem załatwianiu (*abwehrende Erledigung*) projektów wychodzących stąd lub z kraju. Uznawam oczywiście potrzebę wspólnego nadal przeprowadzenia, ile siły nasze starczą, tych żądań, nad któremi już od lat 10, szanowny przyjacielu, pracujemy. Jeżeli Pan jednak swoich sił nie użyjesz w kwestji polskiej silniej i chętniej aniżeli dotąd, to moje siły nie wystarczą na przeprowadzenie części udziału, przypadającej na mnie.

Skutkiem przeciążenia pracą, powstającego dla mnie stąd, że zbliżać się mogę do Pana i innych kolegów tylko w roli niewygodnego petenta i napominacza, nerwy swoje wyczerpałem i nie mogę już w tych warunkach dalej mych obowiązków sprawować. Potrzeba nam 4 prezesów ministrów i jednego dla króla jegomości, u którego, jak czuję, wpływ mój słabnie, drugiego dla kolegów, trzeciego dla parlamentu a czwartego dla spraw zagranicznych. Robiłem wszystko co mogłem, ale siły swoje zużywałem, podczas gdy Pan swoich szczędziłeś i jeżeli Pan teraz zaoszczędzonej nadwyżki sił swoich nie użyjesz, to zniewolony będę likwidować. *Bismarck*".

Po tym prawdziwie „koleżeńskim" liście wystosowanym do ministra hr. Fryderyka Eulenburga, zwołał Bismarck — jak wywodzi dalej *Zukunft* — posiedzenie ministerstwa stanu w gmachu izby panów, a dwa dni później wygłosił ekskanclerz w pruskiej izbie deputowanych mowę, w której przy sposobności obrad nad ustawą dotyczącą inspekcji szkolnej na znany temat wrogiej dla państwa pruskiego działalności szlachty i duchowieństwa polskiego powiedział, co następuje:

„Co do usiłowań szlachty polskiej, to nie potrzebuję jej wcale charakteryzować, panowie ci wcale się z ni mi nie tają, są oni zawsze gotowi jedną ręką przyjmować dobrodziejstwa cywilizacji, prawidłowych stosunków prawnych i wolności, które im przyznaje konstytucja pruska, a drugą ręką wywijać mieczem i mówić otwarcie: mieczem tym uderzę na ciebie, skoro mi się nadarzy jakakolwiek dobra sposobność, gdyż z stanu obecnego nie jestem zadowolony i chcę go zmienić. Patrzyliśmy na to, co się dzieje w niektórych dzielnicach naszych przez całe sto lat i gdyby nie poparcie, jakiego duchowieństwo udziela tym usiłowaniom, patrzylibyśmy na to drugie sto lat spokojni; w tych warunkach jednak starać się musimy zniszczyć zarodki tego, co się stać może niebezpiecznem dla państwa, ile to jest w naszej mocy, o ile nam w tem będą pomocnemi większości parlamentarne, bez których ustaw nie możemy robić. Przyjdą tutaj Polacy, jak mi powiedziano, z nowemi wnioskami i skargami w sprawie języka polskiego; odpowiemy im na to ustawami na rzecz poparcia języka niemieckiego także w prowincji poznańskiej".

Mowa ta rozczuliła poznańskich agitatorów i polakożerców niemieckich, którzy na dniu 13. lutego odbyli zebranie i wysłali ks. Bismarckowi następujący telegram dziękczynny:

„Skoro wasza książęca mość oświadczyłeś publicznie, że tylko skutkiem względności rządu państwowego agitacje i buta szlachty polskiej i polsko-katolickiego duchowieństwa dotąd się utrzymały, to możemy się oddać z radosnem sercem nadziei, że nadużyciom i pokątnym hecom zjednoczonych wrogów niemieckiego obyczaju i niemieckiej oświaty energicznie kres będzie położony."

Podziękował im ks. Bismarck pomiędzy innemi w następujących słowach:

„Usiłowania napiętnowanego przez panów stronnictwa, które, jako cel, postawiło sobie nie wspólne dobro obu krajowych narodowości, ale pognębienie żywiołu niemieckiego (!?) nakładają na rząd obowiązek przeciw nieprawnym nadużyciom. w jakiejbądź one pojawiają się formie. Rząd świadom jest tego, że ma do czynienia z ludnością polską, a nie z kościołem katolickim, ponieważ prawa jednej i drugiego szanował i bronił zawsze w dziedzinie ustaw cywilnych i wolności wiary i ponieważ je zawsze będzie szanował i bronił (zdanie to nie jest bardzo zrozumiałem. Prz. Red.). Ale mając tę świadomość, zdecydowany jest rząd postarać się o uszanowanie tych praw, pod których obroną ludność polska i niemiecka korzysta z bezpieczeństwa prawnego i cieszy się pomyślnym rozwojem, których owe dzielnice nim stały się pruskiemi, nigdy nie znały."

Oto „miłe" reminiscencje polakofobji bismarkowskiej z przed laty 22.

Z historji obrusienja.

Zupełnie anologiczne stosunki pod względem *obrusienja*, praktykowane w ziemiach polskich, zabranych przez rząd carski, panują i na Kaukazie. Leży przed nami korespondencja ztamtąd:

Trudno mieć pojęcie — pisze korespondent — o tej nieobliczalnej szkodzie, jaką wnosi w życie narodowe dążenie do gwałtownego *obrusienja* Gruzinów. Weźcie choćby tylko wykonywanie sprawiedliwości. We wszystkich sądach, prócz wiejskich, rozprawa toczy się obowiązkowo w języku rosyjskim. A przecież ogromna większość podsądnych należy do masy ludowej, nie znającego innego języka prócz gruzińskiego. Przysyłani tutaj rosyjscy czynownicy sądowi nie znają obyczajów ludowych. Jakiem jest w obec tego położenie sędziów, widać ze słów jednego z wyższych przedstawicieli sądu do swojego kolegi Gruzina:

— „Jesteś pan szczęśliwy, słyszysz pan obronę podsądnego w jego własnym języku, rozumiesz ją i sumienie pańskie jest spokojnem. Jakżeż my mamy sądzić zależni od tego, co nam powie tłomacz, człowiek często nie umiejący ani pisać ani czytać?"

Jeżeli takiemi są skrupuły sumiennych sędziów, to nie trudno przedstawić sobie los podsądnych.

Weźmy oświatę ludową. Kuratorem jest tutaj niejaki Kiryłł Piotrowicz Janowskij. Oto i główny przedstawiciel tak zwanego *obrusienja*. Głównem staraniem tego pana jest to, aby nauczyciele w żadnym wypadku nie znali języka gruzińskiego. Naturalnie znajomość języka rosyjskiego wskutek tego wcale się nie rozprzestrzenia, gdyż nierzadko ani nauczyciel nie rozumie ucznia, ani uczeń nauczyciela, ale za to oświata ludu traci bez wątpienia bardzo wiele. Kurator uważa także za swój „patrjotyczny" obowiązek zachowywać się niesprawiedliwie i wrogo wobec czteroklasowych szkół przygotowawczych, utworzonych i utrzymywanych w Tyflisie i Kutaisie z funduszów miejscowej szlachty, w których panuje język gruziński. Używanym on jest w tych szkołach z konieczności. Szkoły te bowiem były założone dlatego, aby służyły niejako za przejście do zakładów naukowych z wykładowym językiem rosyjskim, dla dzieci które nie znają innego języka prócz gruzińskiego. Wystarczy jednak, gdy uczeń na egzaminie wstępnym do gimnazjum powie, iż przygotowywał się w szkole szlacheckiej, aby go „obcięto," pomimo iż jest najlepiej przygotowanym. Doszło do tego, że wychowańcy tych szkół często na pytanie, gdzie się przygotowywali, odpowiadają: „w domu," aby tlko ukryć swoją przynależność do prześladowanych zakładów naukowych.

Nie tak dawno popróbował p. Janowskij swoich sił także na polu donosu, umyśliwszy wmięszać się i w religijne życie Gruzinów z takiem samem powodzeniem, z jakiem hamuje

---

5)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Byli już pomęczeni, z niemałym wysiłkiem pasując się z wodą.. a tu jeszcze nie widać końca... Niektórzy ręce już opuszczali — obezsileni — poddając się brutalnej sile wody, która ich dalej niosła

Sam oficer stracił już nawet swój rezon, wołał tylko ludzi, błagającym prawie tonem, żeby teraz nie ustawali, obiecywał chresty i stopnie, bo tu idzie o życie, zwłaszcza jego i sług carskich, o innych zaś wiedział, że tym na życiu nie tak wiele zależy. Na krzyk teraz ogólny, musieli i inni tak kierować łodziami, by tamtym przyjść w pomoc.

Nareszcie zziajani — zmoczeni wodą i drżący z dłuższego strachu i niemałej forsy — przybili do brzegu. Wszyscy odetchnęli. Jenisiej już za nimi! Musieli się teraz wysapać i wypocząć. Nawet i oficer nie gonił już, bo i sam sapał i musiał wpierw przyjść do siebie.

Następnie orszak ruszył dalej. Znów na prawo i lewo błyszczały wody i błota niziny nadbrzeżnej.

I dalej były błota; orszak brodzić musiał ciągle i ciągnąć z wysiłkiem. Oficer, który jechał na koniu, kazał zaledwie teraz ciągnących się ludzi pędzić niemiłosiernie. Widocznie mścił się znowu na więźniach.

IV.

Po dniach, w których musiano walczyć z błotnistością gruntu, z moczarami, nastały od razu dni wiosenne. Słońce zaczęło dogrzewać — przyroda rozwijała się z pospiechem; wszystka roślinność od razu ruszyła. Wiosna sybirska nastała nagle — niespodzianie. Roślinność, nie mając czasu do powolniejszego rozwijania się, od razu przechodziła w kwiat. Im więcej dni przybywało, tem mocniej cały świat tu się rozwijał. W blasku słonecznym wirowały całe chmary owadów — ptactwa wywodziły rozgłośnie pienia, dając znać, że i tu się weselą. Na błoniach nieschodzonych roiło się od bydła drobnego i owiec grubowełnistych.

Po dniach wiosennych, nielicznych, nagle nastało gorące lato. Cała przyroda, jakby wiedziała, że krótki jej żywot, spieszyła się czemprędzej.

I dni po dniach nastawały coraz gorętsze, upały zaczęły mocniej dokuczać. Nawet i oficer konwojujący nie miał już ochoty dokuczać więźniom, sam będąc obezsilony — a nudą dni długich, gorących i brakiem gorzałki zrozpaczony, miał minę chorego, czekając jeno dnia, w którym zwolni go irkucka stolica od trudów z niewdzięcznym orszakiem.

Nastała niebawem susza — ziemia zaczęła pękać. Więźniom postępującym z trudem pot ciekł z ciała i dokuczały owady — ostre — gryzące. Całe chmary tego kąsały do żywa — w ustach zaś wysychało.

Komenderujący, zdawszy teraz na podkomendnego całą komendę, wlókł się prawie nieprzytomny, czekając tylko dnia, co go uwolni od tych katuszy, które cierpi wraz ze skazanymi.

Dokoła było posępnie a pusto; drzewa bowiem stały smutne z obwisłemi w dół gałęziami — trawy pożółkły — tylko, jeśli bór gdzie wypadł sosnowy, ożywił nieco kraj ten zieleńszym widokiem i balsamem żywicy: wówczas i komenderujący budził się ze snu, oglądając się, czy już gdzie nie dojechali. Gdzie znów las był gęściejszy, tam za wiele w powietrzu czuć się dawało pyłu, pochodzącego z wyschłej pleśni i miazmatów z wyschłych dziś, nigdy słońca nie widzących, mokrzyn borowych. Wszyscy czuli suchość w gardle, komenderujący zaś klął teraz, że nawet kozak żaden nie miał już mu co swego podać, by mógł gardło odwilżyć.

Z gorąca i suszy — i mraki lekkiej, pokrywającej wszystko do koła, zdawało się więźniom dostawać zawrotu głowy. Posuwali się z trudem, wypoczywając czasami dni parę — a droga ta ciągnęła się w nieskończoność...

Gorące dni następowały jedne po drugich. Strudzeni, okrwawiani dokuczliwą muchą, ciągnęli dalej. Po drodze zdybywano miejscami maszerujące oddziały żołnierzy, gdzieindziej znów kibitki, wiozące herbatę; czasem osada pokazała się chłopów, powstałych z deportowanych — a czasem ułus mongolski.

Partja nieco przerzedziła się, ci bowiem, którzy zachorowali, musieli pozostać w lazaretach. Prócz tego nie wszyscy teraz szli pieszo, dla nie mogących iść dalej, ciągnęły za orszakiem również i kibitki.

Nareszcie po dwóch miesiącach upału doszli do Irkucka, w którym będą mieli dłuższy wypoczynek, aby wydołali ciągnąć potem dalej.

Oficer konwojujący odetchnął i nie czekając, zaraz na początku miasta zawołać kazał z pierwszego szynku, aby mu wyniesiono flaszę gorzałki, którą mógłby się pokrzepić. I wypił zawartość jej całą prawie jednym łykiem; następnie jeszcze powtórzył. Nabrał przeto znowu energji, ale już tylko o tyle, ażeby oddać czemprędzej powierzoną sobie partję. Atoli chwilę jeszcze miał przeczekać.

Ruch w mieście był inny, nie widziany gdzieindziej w Syberji. Domy tutaj wyższe: widać, że to miasto główne, gubernjalne. Na ulicach ruch i pospiech kupców moskiewskich, Burjatów, Tunguzów... Byli nawet i Żydzi, ruchliwi i chciwi, jak wszędzie; składali się bowiem z deportowanych „posieleńców" za kontrabandy, oszustwa, lub dowodzenie szajkami koniokradów, w kraju ich rodzinnym. Raz po raz przechodziły oddziały liczniejsze wojska. Tu i owdzie jechały nawet powozy europejskie, w których siedziały cudacko modnie ubrane żony i córy czynowników. Widziano nawet spacerujących elegantów. Byli to albo tacy, którzy odsiedzieli już karę za oszustwa, to kradzieże delikatniejszej natury — albo też karjerowicza, szukającego karjery, łatwiejszej w dalekiej Syberji: fasy społeczeństwa europejskiego.

Najokazalszym domem była i tutaj budowla więzienna — ogromna, jakby gród jaki, otoczona ostrokołem, murem i wałami, składająca się z wielu skrzydeł i dobudowań nieforemnych.

Tutaj oddał oficer konwojujący partję, przyprowadzoną komendantowi ostrogu, a zdawszy raport i sprawdziwszy liczbę, jak i tożsamość więźniów, odsapnął za cały szereg długich, nie wesołych dni z deportowanymi.

Więźniów zawiedziono do środka ogromnego gmachu. Mimo tego ogromu, wnet się przekonano, że w nim wcale nie było przestrono.

Już bowiem na wązkim a długim korytarzu owiało ich powietrze, pełne zaduchu, cuchnące wilgocią a pleśnią i odorem, pochodzącym z wydzielin potu ludzkiego.

Od tego zaduchu niektórym już mdło się zaczynało robić!.. A kiedy otwierano jaką celę, było tam, jak nabito: buchała stamtąd naprawdę para, dusząca, przytłumiająca oddech nowo przybyłym.

Musiano przejść koło wielu takich izb, zanim znaleziono miejsce przestronniejsze dla nowej partji, składającej się z politycznych przestępców. Ono było obszerniejsze i lepiej zaopatrzone, to jest okna miało silniej zakratowane, drzwi mocniej okute, a przed drzwiami stała straż silniejsza.

W tym kraju pustym, bezludnym, tylko więzienia były przeludnione: w gmachu bowiem niniejszym mieściło się wzwyż trzech tysięcy skazańców różnego rodzaju i różnych stopni.

Obok kilku partyj więźniów politycznych, znajdowali się tutaj wszelkiego rodzaju złoczyńcy pospolici, rabusie i mordercy, gwałciciele i podpalacze. Byli aresztanci z gminu z ogolonemi głowami o zniszczonych różnemi namiętnościami obliczach, ale byli i ludzie o twarzy łagodniejszej, posępni beznadziejni, którym nikt by zbrodni nie mógł zarzucić. Chwilami widziano tu szeregi kobiet, wynędzniałych, odartych, o zuchwałej twarzy, a bezczelnym wzroku, prowadzonych do indagacji i kłócących się z przewódcami. Czasem znów prowadzono nawet kilku wyrostków, na których twarzy przebijało się tylko pewne wyuzdanie i przedwczesne zniszczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i kaleczy oświatę ludową. Posłał mianowicie do Petersburga „referat“, w którym dowodził, że główną podporą gruzińskiej ludności i przeszkodą dla *obrusienja* jest miejscowe duchowieństwo, składające się tylko z samych Gruzinów, a potrzeba przecież, aby ono w całości było rosyjskiem! „Projekt“ Janowskiego przysłano w celu rozpatrzenia kaukazkiemu wyższemu duchowieństwu. Temu ostatniemu naturalnie nie trudnem było dowieść całej głupoty donosu i wniosku, i projekt upadł. Fantazja jednak takich Janowskich i dążenie ich do zasłużenia się — jest nie do zniszczenia, a panujące petersburskie „powiewy“ skłonne są do wszelakiego rodzaju *obrusenja* i kto wie, ile jeszcze szkody zdążą narobić obrustiele zanim zdrowy rozsądek i sprawiedliwość odniosą tryumf.

Rodzina Orleanów.

Wobec świeżego zgonu hrabiego Paryża interesujące stają się szczegóły o członkach składających obecnie rodzinę Orleanów.

Hrabia Paryża był starszym o lat dwa od księcia de Chartres, który w roku 1863 zaślubił w Kingston Franciszkę księżnę Orleańską, córkę księcia do Joinville, urodzoną w roku 1844. Z tego małżeństwa było czworo dzieci: księżna Marja, urodzona w Ham Commans pod Richmondem w roku 1875, zaślubiona księciu Waldemarowi duńskiemu, synowi króla Krystjana duńskiego — jest wiec w pokrewieństwie z dworem rosyjskim, kięciem Walji i królem greckim; książę Henryk Orleański, znany z wyprawy do Tybetu, podróżuje obecnie po Madagaskarze; księżna Małgorzata urodzona w Ham w roku 1868 i książę Jan urodzony w Paryżu 1874 roku.

Trzej wujowie hrabiego Paryża w porządku według wieku są: książę Nemours, książę Joinville i książę Aumale; ciotka księżna Klementyna jest od roku 1881 wdową po księciu Auguście Saxen Coburg Gotha, z którym miała pięcioro dzieci: Filipa ożenionego z księżną Ludwiką belgijską, Augusta, wdowca, po Leopoldynie księżnie brazylijskiej, Klotyldę zaślubioną arcyksięciu austrjackiemu Józefowi, bratu królowej belgijskiej, Amelję zaślubioną księciu bawarskiemu Maksymiljanowi i Ferdynanda, księcia Bułgarji.

Książę Nemours, urodzony w roku 1814, jest od roku 1857 wdowcem po Wiktorji księżnie Saxen-Coburg-Gotha, kuzynce królowej Wiktorji. Książę miał czworo dzieci: Hrabiego d'Eu, ożenionego z Izabelą bragancką, córką dom Pedra cesarza brazylijskiego; księcia d'Alencon, ożenionego z księżną bawarską Zofją, siostrą cesarzowej austrjackiej; Małgorzatę księżnę Czartoryską zmarłą w roku ubiegłym i księżniczkę Blankę.

Książę Joinville ożenił się z księżniczką Franciszką Bragancką, siostrą zmarłego cesarza brazylijskiego. Jest on, jak wspomnieliśmy wyżej, ojcem księżnej de Chartres; jego syn książę de Ponthievre b. oficer marynarki nie jest żonaty.

Książę d'Aumal który ożenił się z Karoliną z Burobnów sycylijskich, wdowiec od r. 1869, miał dwóch synów: starszy Kondeusz zmarł w r. 1855 w Sydney, drugi książę Guise zmarł w r. 1872.

Ostatni syn Ludwika Filipa książę Montpensier, zmarły w r. 1890, był żonaty z Ludwiką, infantką hiszpańską, siostrą królowej Izabeli II ej. Z małżeństwa tego urodziła się późniejsza hrabina Paryża. Jej starszy brat Ferdynand zmarł w r. 1873, drugi brat Antoni zaślubił infantkę Eulalję, pasierbicę panującej królowej rejentki hiszpańskiej

Córka Ludwika Filipa księżniczka Ludwika zaślubiła w r 1832 króla belgijskiego Leopolda. Z małżeństwa tego urodzili się: Leopold II król belgijski, ożeniony z arcyksiężną austrjacką Marją Ludwiką, Filip ks. Flandrji ożeniony z księżniczką Hohenzollern, Marją siostrą księcia Leopolda Hohenzollern i Karola króla rumuńskiego. Marja Karolina, wdowa po arcyksięciu austrjackim i cesarzu meksykańskim, rozstrzelanym w Queretaro w 1867 r.

Wreszcie córka Ludwika Filipa księżna Marja Orleańska wyszła za mąż za księcia Aleksandra Wirtemberskiego. Ich syn Filip książę wirtemberski urodzony w Neuilly w tym samym roku co hrabia Paryża, ożenił się z Marją Teresą, arcyksiężną austrjacką

Dom Sabaudzki jest również spokrewniony z Orleanami na skutek małżeństwa najstarszej córki hr. Paryża z królem Karolem portugalskim, którego matka królowa Marja-Pia jest siostrą króla Humberta

Okazuje się z powyższej notatki, że śmierć hr. Paryża okryje żałobą prawie wszystkie dwory europejskie bez wyjątku. Gdy umarł hr. Chambord, dwór niemiecki wprowadził żałobę na ośm dni, tak samo uczyniły dwory: austrjacki, belgijskie i inne.

Rodzina Orleanów posiada groby familijne w kaplicy w Dreux. Budowa tej kaplicy, rozpoczęta przez księżnę Orleańską, matkę Ludwika-Filipa, została ukończona za panowania tego ostatniego przez budowniczego Lafranca. Położona na wierzchołku pagórka, u stóp którego rozwija się miasto, przedstawia się malowniczo. Gmach przyozdobili najwięksi artyści swego czasu: Ingress, Pradier, Nanteuil, Delacroix, Horacy Vernet, Henryk Scheffer i inni. Kaplica zawiera grobowce księcia Orleańskiego księżnej Wirtemberskiej i wielu innych członków rodziny. Podwójny grobowiec, przeznaczony dla Ludwika-Filipa i Maryi Amelji, był niezajęty przez lat 26. Przeniesienie prochów Ludwika-Filipa i innych członków rodziny z ziemi angielskiej odbyło się w d. 9 czerwca 1876 roku na mocy upoważnienia wydanego przez marszałka Mac-Mahona. Dziesięć trumien z mauzoleum w Weybridge odwieźli do Southampton hr. Paryża i książę Nemours i ztamtąd na parowcu „Shampire, do portu Honfleur i dalej koleją do Dreux.

Pięćdziesięcioletni jubileusz galic. Towarzystwa gospodarskiego

Lwów 13. września.

Drugie ogólne posiedzenie gal. Towarz. gospodarczego rozpoczęło się dziś po godz. 10. w hali muzycznej na wystawie. Przewodniczył prezes Towarz. ks. Adam Sapieha.

Sekretarz odczytał dalsze telegramy gratulacyjne z powodu jubileuszu Towarzystwa, nadesłane przez pp. prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego, Andrzeja hr. Potockiego, hr. Scipiona Zenona Słoneckiego, oraz pisma od centralnego zarządu Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskiem, od Zarządu kółek rolniczych i od dyrekcji szkół rolniczych w Dublanach.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt pana Dawida Abrahamowicza: „O stosunkach ekonomicznych w kraju naszym, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji zbytu płodów rolniczych.“ Mowca rozpoczął swą zajmującą prelekcję od podniesienia zasług śp. pierwszego prezesa ks. Leona Sapiehy, który pod hasłem: Przez pracę organiczną do odrodzenia — pchnął rolników galicyjskich na nową drogę, długą i żmudną, nie wysłaną wcale różami, ale całemu krajowi przynoszącą pożytek. Rolnictwo u nas — zdaniem prelegenta — nie stoi niżej, jak w innych krajach monarchji, mimo to jednak produkcja rolnicza u nas li ze względów klimatycznych niższą jest o 30% od produkcji rolniczej w Czechach. Do podniesienia produkcji rolniczej w największej mierze przyczynia się fabrykacja cukru, tymczasem jest ona u nas na bardzo niskim poziomie. Mowca porównuje w tym względzie Czechy i Galicję. Galicja posiada 6,600.000, Czechy 4,560.000, Morawa 2,115 000 morgów ziemi ornej, a więc Galicja ma tyle roli, ile Czechy i Morawa razem. W Czechach jest 140 cukrowarni, na Morawie 45, a u nas tylko 2 — w Tłumaczu i Sędziszowie. Obie te cukrownie razem przerabiają tyle buraków, ile przerabia jedna cukrowarnia w Lundenburgu. Ale i u nas zrozumiano nareszcie, że w tym kierunku trzeba coś robić. Dziś hasłem chwili stało się zakładanie cukrowarń, a hasło to jest zdrowem, dziś bowiem cukrowarnie mogą się w Galicji rozwijać i podnosić, gdyż dzięki ministrowi Dunajewskiemu zmieniono w Austrji ów system podatkowy, który dawniej utrudniał był każdej cukrowarni i pchał ją do bankructwa.

Dalej wykazywał mowca, że także produkcja piwa, która głównie zajmuje się przerabianiem produktów rolnych, stoi u nas w porównaniu z Czechami, bardzo nisko, jak niemniej fabrykacja drożdży.

To wszystko jest przyczyną niskich cen płodów rolniczych, bo zboże, np. ma więcej wartości jako mąka, niż jako ziarno. Należy tedy dążyć do zakładania fabryk przerabiania przetworów rolniczych, a tem samem do podniesienia w kraju naszym rolnictwa i do wywołania podwyższenia cen płodów rolniczych. Prelegent zakończył podziękowaniem zgromadzonym, iż z taką uwagą wysłuchali jego odczytu. *(Huczne oklaski)*.

Drugi odczyt wygłosił dr. Kornel Paygert „O giełdach zbożowych“, wykazując, że giełdy te nie przyczyniają się wcale do podniesienia ruchu w handlu zbożowym, ani do podwyższenia cen zboża, ceny giełdowe bowiem bywają dowolnie ustanawiane przez rozmaitych spekulantów. Należałoby przeto ustrój handlu zbożowego zreformować w ten sposób, by ceny zboża były regulowane według rzeczywistych potrzeb, według popytu i podaży, a nie według widzimisię wielkich handlarzy zbożowych. Pierwszy krok w tej mierze zrobili już rolnicy niemieccy, którzy przez utworzenie związku, potrafili częściowo uwolnić się z pod wpływu niemieckich giełd zbożowych. Prelegent zakończył następującemi wnioskami: Walne zgromadzenie Towarzystwa gosp. poleca komitetowi centralnemu, aby wniósł w imieniu towarzystwa petycję, tak do ministerstwa rolnictwa, jak i do ministerstwa handlu, aby zwołały ankietę, którаby zastanowiła się i zbadała, o ile spekulacje giełdowe źle wpływają na ceny zboża i ewentualnie przedstawiła środki zaradcze; 2. Walne zgromadzenie wybierze komisją, która zbada projekt stronnictwa w naszym kraju magazynów zbożowych na wszystkich stacjach kolejowych, na wzór amerykańskich elewatorów, a odpowiednie wnioski przedstawi komitetowi centralnemu.

Pierwszy z tych wniosków uchwalono, drugi zaś na wniosek p. Stanisława hr. Dzieduszyckiego odesłano do komitetu.

P. Wielowiejski po dłuższym wywodzie postawił wniosek następujący: Wzywa się komitet, by potrzebę organizacji budzącej się inicjatywy przemysłowej wśród ziemian wziął pod rozwagę, ruch dotyczący śledził, ewentualnie organizacji takiej dał początek.

Wniosek ten został przyjęty.

Nastąpił referat p. Stanisława Chrząszczewskiego p. t.: „Dotychczasowy postęp w kraju na polu meljoracji trzeciorzędnych i wnioski, dążące do rozwinięcia szybszego i obszerniejszego działania“. Mowcy podziękowali zgromadzeniu za nader interesujący, choć ściśle fachowy wykład hucznemi oklaskami, poczem resztę referentów dla spóźnionej pory odesłano do komitetu, a ks Sapieha zamknął o godzinie 1. posiedzenie.

Wieczorem o godzinie 6. odbędzie się wspólny bankiet w hali muzycznej, którym zakończoną zostanie uroczystość 50 letniego istnienia Towarzystwa.

VIII. międzynarodowy kongres techników i inżynierów wiertniczych.

Lwów 13 września.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia podajemy, że na posiedzeniu tem wygłoszono prócz wymionionych wczoraj w naszem sprawozdaniu jeszcze dwa referaty „O przemyśle naftowym na Węgrzech.“ Referentami byli pp.: Fabjański i Neuhoff. W długiej i wyczerpującej dyskusji nad tym przedmiotem, w której zabierało głos wielu mowców, podniesiono, że rząd węgierski udzielił subwencji 50 tysięcy zł na roboty wiertnicze, któreby odkryły głębsze źródło nafty, że jednak nagrody nikt otrzymać nie może, warunki bowiem są zbyt trudne. Mimo to kongres uznał za stosowne wyrazić rządowi węgierskiemu uznanie za to poparcie głębokich wierceń.

Nastąpił odczyt p. Nowosieleckiego „O fabrykacji rur Mannesmanna“. Za odczyt ten ściśle fachowy wyraziło zgromadzenie prelegentowi podziękę, a dyskusję nad tym tematem z powodu spóźnionej pory odroczono.

Po spożytym wspólnie w restauracji Zegelmanna na wystawie obiedzie, uczestnicy kongresu zwidzali naszą wystawę.

Dzisiaj odbyło się również w małej sali Frohsinu drugie posiedzenie kongresu, a równocześnie II. walne zgromadzenie „Związku inżynierów i techników wiertniczych“. Przewodniczył prof. Leon Syroczyński.

Przedmiotem dalszych obrad była dyskusja pp. Wolskiego i Steina nad wczorajszym wykładem p. Wolskiego.

Następnie uchwalono ogłosić drukiem odczyt inżyniera Nowosieleckiego w czasopismach technicznych polskich, poczem przystąpiono do wyborów miejsca i prezydjum następnego kongresu. Na miejsce wybrano Hallę nad Salą, prezesem p. Thimanna z Halli, wiceprezesem pp. Szczepanowskiego i Teklenburga, sekretarzem zaś p. Urbana.

Dalej załatwiono sprawy administracyjne towarzystwa i dokonano wyborów nowego wydziału. Przezydjum wybrano to samo, co dla przeszłorocznego kongresu. Z Polaków weszli nadto do wydziału pp. Fabjański, Wolski, Karski i Syroczyński.

Wreszcie zamianowało jeszcze zgromadzenie członkami honorowymi Towarzystwa pp. Gorayskiego, Szczepanowskiego, Köbricha, i Jaspę poczem p. Syroczyński zamknął posiedzenie i wszyscy udali się na wspólny obiad, na wystawę, którą dalej po obiedzie będą zwidzali

Wieczorem o godz. 10 tej wyjeżdżają uczestnicy kongresu na wspólną wycieczkę do Krosna, Potoka i Iwonicza.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Piątek 14. września.

Wyścigi konne na torze Cetnera o godz. 2. po południu.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: Koncert 9-letniego Bronisia Hubermana (skrzypka); „Mój mały“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zygm. Przybylskiego; „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1 akcie Ujejskiego; „Pierwszy bal“, komedja w 1 akcie Przybylskiego. Pierwszy występ panny Melanji Wachtlówny. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odjechał wczoraj wieczornym pociągiem do Czerniowiec. — Znany historyk i autor „Strof“ p. Aleksander Kraushaar, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, ślub panny Olgi Starzewskiej, córki śp. Rudolfa Starzewskiego i Franciszki z Lewickich, z p. dr. Józefem Różeckim, b. asystentem kliniki uniwersyteckiej.

Nekrologja. Bonawentura Rydel, dr. praw, były właściciel ziemski, przeżywszy 72 lat, zmarł po krótkiej chorobie w Tarnowie d. 11. bm. Zmarły był, najstarszym bratem Władysława, Romana i Lucjana, prof. uniw Jagiell. i Adeli z Rydlów Sękowskiej, a pozostawił wdowę Klotyldę z Marynowskich.

Kalendarz. Piątek (14.): Podwyż. św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno, polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Losowanie posagów. Przy odbytem losowaniu posagów dla dziewcząt służących z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa I., założonej przez Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego, wzięło udział 10 kandydatek. Wygrały posagi po 258 zł. Marja Jeremko i Bronisława Grabowska *recte* Grabania

Konkursa. Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15. listopada na stypendjum z fundacji śp. ks. Józefa Nowakowskiego o rocznych 90 zł. Stypendjum przeznaczone dla ubogich uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, pochodzących z dawnego obszaru żółkiewskiego.

Wrzekomy nieboszczyk. Wczoraj około godziny 9. wieczorem zaalarmowaną została telefonem inspekcja policji, iż na ulicy Kochanowskiego, obok domu Kurkowskich, leży jakiś człowiek zabity. Natychmiast po tem doniesieniu, udał się urzędnik inspekcyjny, komisarz p. Krzepiński wraz z odpowiednią asystencją żołnierzy policyjnych na miejsce wypadku i zapytał się zebranej gromadki ludz, gdzie znajduje się ciało owego nieboszczyka i czy rzeczywiście człowiek ów już nie żyje? Wskazano mu miejsce nieopodal pod parkanem, co do drugiego jednak pytania odpowiedzi były niezgodne. Kilka kumoszek twierdziło stanowczo, że „już ostygł“, podczas gdy inne utrzymywały z niemniejszą pewnością, iż „dycha jeszcze, ale lada chwila będzie mu koniec“.

Wobec tak sprzecznych zdań, nie pozostawało funkcjonarjuszowi władzy bezpieczeństwa nic innego, jak przekonać się osobiście o stanie rzeczy. Nie było to jednak rzeczą łatwą, dokoła bowiem panowały egipskie ciemności, a migotliwe światełko jednej jedynej łojówki, trzymanej w ręku jakiejś matrony z Zielonego przedmieścia, bardzo słabo tylko oświetlało plac wrzekomego mordu. Posłano tedy po latarnię i przy jej świetle ujrzano pod parkanem postać około 30-letniego mężczyzny, leżącego, a raczej siedzącego na ziemi tak, iż tułów opierał się o parkan. W pierwszej chwili mogło się zdawać, iż człowiek ten rzeczywiście nie żyje, baczne jednak i przyzwyczajone do podobnych widoków oko komisarza spostrzegło niebawem, iż pierś wrzekomego nieboszczyka lekko faluje, on zaś sam pogrążony jest w omdleniu, lub śnie głębokim. Bądź co bądź, przedstawiał on widok nie do pozazdroszczenia. Na bladej twarzy pełno było plam z krwi i błota, ręce opadły mu bezwładnie, na głowie wreszcie widoczną była duża rana, dokoła której zakrzepła krew pozlepiała ciemne, długie włosy.

Tymczasem nadjechał lekarz i przystąpił do „nieboszczyka“, zbadał je o puls, serce i oddech, a po chwili suchym, ale poważnym głosem wyrzekł jedno słowo: „Pijany!“

Tak jest! „Nieboszczyk“ przedewszystkiem był „urżnięty“ i to tak gwałtownie, że nawet trzymany pod jego nosem amoniak nie był w stanie przywrócić go do przytomności. Po tymczasowem zaopatrzeniu odwieziono go tedy do szpitala, gdzie pokazało się, że jest to jakiś wędrowny muzykus niemiecki, który, podchmieliwszy sobie, wdał się najniepotrzebniej w bójkę — no i oberwał naturalnie guzy.

W pół godziny potem pojawiło się na inspekcji policyjnej jakieś indywiduum z głową podobnie potrzaskaną, obwiniętą w grubą włóczkową chustkę, ale zupełnie przytomne. Był to właśnie — jak się niebawem pokazało — „zabójca“ znalezionego pod parkanem braci Kurkowskich „nieboszczyka“.

Epilog senzacyjnego mordu na przedmieściu Zielonem rozegra się wkrótce przed kratkami sądowemi — do tego zaś czasu zabójca i jego ofiara odzyskają już prawdopodobnie zupełne zdrowie.

Znaczna kradzież. 6400 zł. w gotówce ukradziono onegdaj niejakiemu Baruchowi Hornowi z Buczacza i to 2 tysiączki (z napisem Aszkenazy lub A. Słonecki), oraz 4300 zł. w notach setkowych, jedna pięćdziesiątka i 10 piątek. Kradzież spełnioną została podczas odjazdu cesarza, jakiś rzezimieszek wyciągnął Hornowi portfel z kieszeni. W portfelu znajdował się także kwit na 1000 zł., wystawiony niejakiemu Wendorfowi z Buczacza, dalej kontrakt z niejakim Nuchimem Hofmannem, dzierżawcą Józefówki około Bazaru (Jazłowiec) na 102 hektolitry spirytusu, kontrakt z Józefem Słoneckim na 300 worków żyta i 300 worków pszenicy, polica krakowskiego Tow. ubezpieczeń na 1300 zł. i kilka innych papierów. Za zwrot skradzionych lub znalezionych pieniędzy wyznacza się nagrodę 500 zł.

Walne zgromadzenie kandydatów adwokackich okręgu krakowskiego odbyło się onegdaj w Krakowie przy udziale 46 członków. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym dra Zygmunta Sorga, zastępcą dra Szołayskiego, sekretarzami pp. dra Tadeusza Bednarskiego i dra Juljana Gertlera. Z porządku dziennego p. dr. Józef Steinberg przedłożył i uzasadnił wyczerpująco wnioski: 1) zebrani kandydaci adwokaccy, uznając potrzebę poprawienia materjalnego i socjalnego stanowiska swego, postanawiają wziąć udział w zjeździe kandydatów adwokackich z Galicji, Szląska i Bukowiny, który ma się odbyć w dniach 6. i 7. października we Lwowie; 2) uważają za pożądane zaprowadzenie w biurach adwokackich jednolitej pracy dziennej bez przerwy południowej, ku czemu należy także poczynić u sądów odpowiednie kroki, aby rozpraw i terminów na godziny popołudniowe nie wyznaczały; 3) praktyka sądowa tak kandydatów stanu sędziowskiego, jak adwokackich, winna być połączona z adjutum; 4) do postępowania dyscyplinarnego i orzekania w sprawach przeciw kandydatom adwokackim w izbach adwokackich winna być dopuszczoną reprezentacja kandydatów z głosem stanowczym. Dalsze wnioski domagają się, aby zjazd lwowski oświadczył się co do *numerus clausus* i zbadał wpływ na stan adwokacki nowej procedury cywilnej i nowego postępowania w toku egzekucji. Celem przeprowadzenia tych postulatów, wnioski proponują organizację odpowiednich stowarzyszeń kandydatów dla zachodniej i wschodniej Galicji. Po dłuższej rozprawie wnioski powyższe zgromadzenie przyjęło, a następnie wybrało komitet wykonawczy celem porozumienia się z centralnym komitetem we Lwowie; w skład komitetu weszli pp.: Sorg, Józef Steinberg, Szołayski, Bednarski, Gertel, Mester, Ertel, Biały z Bochni, Kostkiewicz. Przyjęło też zebranie dwa samoistne wnioski: dra Miśkowa, ażeby kandydaci adwokaccy już od chwili wpisania na listę adwokatów mieli czynne prawo wyborcze; dra Mestera, ażeby zaprotestować przeciw uchwale zjazdu adwokatów w Wiedniu, według której kandydatom wolnoby było dopiero po 2 latach od złożenia egzaminu adwokackiego otwierać kancelarję i oświadczyć się za utrzymaniem stanu obecnego. — Na tem obrady zakończono.

Uroczyste otwarcie lokalu „Czytelni polskiej“ w Białej, w domu własnym, odbędzie się w sobotę dnia 29 września b. r. z następującym programem: O godzinie 9. rano: nabożeństwo w kościele parafjalnym; o godzinie 10. rano: poświęcenie gmachu i oddanie go prezesowi „Czytelni“; o godzinie 3. po południu: przedstawienie dla dzieci, a po przedstawieniu podwieczorek dla dzieci; o godzinie 7. wieczorem: przedstawienie amatorskie.

Dobra Werki z fortuny powittgensteinowskiej — jak donosi *Kurj. Pozn.* — pozwolił rząd rosyjski księżnej Hohenlohe zatrzymać dla siebie. Towarzystwo kapitalistów z Finlandji robi wielkie starania, aby kupnem nabyć dobra Naliboki i Łubczany.

Amator wojska. Kiedy cesarz Franciszek Józef, powróciwszy do Wiednia, miał powozem powrócić do swojej rezydencji, subjekt sklepowy Brendl wpadł niespodzianie na stopień powozu i rzucił jakąś prośbę. Kiedy go za to gwałtowne doręczenie prośby aresztowano, odpowiedział, że prośba jego tyczy się przyjęcia go do służby wojskowej, ponieważ przy poborze odpalono go jako niezdolnego.

Pożary lasów szaleją od dni kilku w Hiszpanji. Podejrzywają anarchistów, iż ogień podłożyli.

Wiadomości osobiste. P. minister Apolinary Jaworski odjechał wczoraj o godz. 3. popoł. pociągiem pospiesznym do Wiednia. Tym samym pociągiem odjechał do Wiednia także p. Zdzisław Morawski, wicesekretarz ministerjalny.

Obserwatorjum szkoły politechnicznej we Lwowie można zwidzać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, za poprzedniem zgłoszeniem się w rektoracie, od godziny 12 — 1. w południe lub też w zarządzie obserwacyjnym od godziny 4. — 6. po południu.

Zjazd Sybiraków. Poseł miasta Lwowa p. Karol Lewakowski, zaprosił uczestników zjazdu do siebie na obiad dnia 16. b. m.

Przejazd cesarza przez Kraków. Z wtorku na środę o godz. 4. min. 3 nad ranem przybył na dworzec krakowski pociąg dworski, wiozący cesarza w powrocie ze Lwowa do Wiednia. Na lokomotywie wjeżdżającego pociągu stał dyrektor podróży cesarskich radca dworu Claudy; pociąg zaś od Rzeszowa do Krakowa prowadził dyrektor ruchu kolei państwowych radca rządowy p. Kolosvary w towarzystwie zastępcy szefa konserwacji inspektora Poźniaka, szefa sekcji krakowskiej inspektora Jaworskiego, starszego inżyniera Stelzera, jako kontrolera ruchu. Służbę maszynisty pełnił p. Brzozowski; służbę konduktora pociągu pełnił podurzędnik p. Antoni Pollak z dodanymi mu Scherbaumem, Krasuskim i Hałatkiem. Na peronie oczekiwali pociągu: p. delegat Laskowski, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, komendant placu pułkownik Edelmüller, starszy inspektor kolei państwowych i szef ruchu p. Karol Szukiewicz, naczelnik stacji p. inspektor Eckhardt; ze strony kolei Północnej radca rządowy i dyrektor ruchu p. Kutilek, starszy inspektor i radca cesarski p. Kühnert, inspektor Postulka, jako szef konserwacji, kontroler ruchu starszy inżynier Dressler, oraz starszy inżynier i naczelnik stacji Szczepański. Pociąg dworski zatrzymał się w Krakowie 7 minut i ruszył dalej o godz. 4. min. 10 Przez ten czas nikt nie wysiadł z pociągu; okna sypialni cesarza zasłonięte były storami. W dalszą drogę prowadzili pociąg wymienieni wyżej reprezentanci kolei Północnej.

Prezydent ministrów ks. Alfred Windischgrätz przejechał wczoraj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, powitany na dworcu przez naczelników władz, z którym rozmawiał o pobycie cesarza we Lwowie, nie szczędząc gorących słów uznania dla stolicy i kraju za zgotowane monarsze przyjęcie.

Dwa zjazdy rozpoczynają się w dniu jutrzejszym we Lwowie, mianowicie: ekonomistów i prawników, oraz leśników. Dziś wieczorem wzajemne poznanie prawników w kasynie miejskiem przy ul. Akademickiej, leśników zaś we Frohsinie.

Bankiet dla Poznańczyków, bawiących we Lwowie, urządzony staraniem rady miejskiej, odbędzie się jutro w piątek wieczorem na placu wystawy w restauracji Baczyńskiego.

Zwidzanie sali sejmowej i apartamentów, urządzonych na przyjęcie cesarza, zostanie dziś zastanowione. Z biletów wstępu zebrał Wydział krajowy na cele dobroczynne przeszło sześćset zł.

Wyższe kursa dla kobiet. Dowiadujemy się, że pani Antonina Gawrońska, córka T. T. Jeża, zamieszkała we Lwowie dla wychowania własnych dzieci, ma zamiar otworzyć wyższe kursa dla kobiet języka i literatury francuskiej. P. Gawrońska wykładała te przedmioty w liceum lugduńskiem (Lyon), gdzie gruntownością wykładu i znajomością rzeczy zjednała sobie najlepszą opinję i zwróciła na siebie uwagę ministerstwa. Mamy nadzieję, że wiedzę swoją, nabytą w uniwersytecie paryskim, p. Gawrońska potrafi zużytkować dla naszego społeczeństwa.

Pierwszy zjazd kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych, odbył się w dniach 8. i 9. września 1894 we Lwowie, pod przewodnictwem p. Pawła Prauna, najwięcej doświadczonego w kraju kierownika straży pożarnej.

W zjeździe wzięło udział ogółem 16 naczelników i instruktorów ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Kołomyi, Stanisławowa, Jarosławia, Drohobycza, Sambora, Gródka i Wadowic, którzy na wniosek Szczerbowskiego z Jarosławia, utworzyli swój Związek. Zadaniem tego Związku jest przedstawianie magistratom miast, w których na podstawie ustaw są, lub będą organizowane stałe straże gminne, odpowiednich wniosków, dążących do podniesienia obrony od pożarów. Do ułożenia statutów dla tej nowej, a bardzo potrzebnej instytucji, wybrano komisję, w której skład weszli pp.: Praun, Eminowicz, Zagórski, Szczerbowski, Eliasiewicz i Illa. Dla uczestników Zjazdu wykonał p. Eliasiewicz z miejską strażą pożarną popisowe ćwiczenie, z którego przekonano się, że zdobyte dla tej straży uznanie i rozgłos, nie jest żadną blagą. Chcąc doprowadzić wykształcenie pompierów do tej doskonałości, potrzeba energji, sumiennej i wytrwałej pracy.

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie. Program uroczystego obchodu jubileuszowego w 25 rocznicę założenia galic. Towarzystwa aptekarskiego, jest następujący: Uroczystość połączona z I. zjazdem polskich aptekarzy, odbędzie się (w myśl uchwały ostatniego waln. zgromadzenia) podczas tegorocznej wystawy krajowej, a to w dniach 16. i 17. września r. 1894.

Dzień pierwszy: Godzina 9 rano: Uroczyste nabożeństwo w katedrze lwowskiej, ze współudziałem „Lutni“. Godzina 10 rano: Uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej z następującym programem; a) Przywitanie uczestników zjazdu przez prezydenta m. Lwowa; b) zagajenia posiedzenia przez prezesa galic. Tow. aptekarskiego i wybór honorowych prezesów zjazdu; c) wygłoszenie historji założenia i rozwoju galic. Tow. aptekarskiego (kol. W. Jabłonowski); d) rozdanie pezez seniora gremjalnego uczestnikom zjazdu medalu pamiątkowego, ofiarowanego przez gremium aptekarzy Galicji wschodniej; e) odczyt o udziale farmacji w postępie nauk przyrodniczych (kol. Walery Włodzimirski); f) przemówienie protomedyka. Godzina 3 popołudniu: Posiedzenie uczestników zjazdu. Godzina 6 popołudniu: Wspólne zwidzenie wystawy kraj. a wieczór wodotrysków świetlanych.

Dzień drugi: Godzina 9 rano: Dalszy ciąg posiedzenia, oznaczenie miejsca i czasu następnego zjazdu i walne zgromadzenie galic. Tow. aptekarskiego. Godzina 4 popołudniu: Wspólne zwidzenie wystawy, głównie pawilonu sanitarnego. Wieczór: Wspólny bankiet w hali muzycznej na wystawie i owacja dla prezesa jubilata.

Ze sportu. W pierwszym dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich, w biegu pierwszym o nagrodę 3000 koron na 13 koni biegających, drugim u mety był „Napagedl“ hr. Stanisława Siemieńskiego.

Złożenie zwłok hr. Paryża odbyło się wczoraj w Weybrigde w kaplicy, w której spoczywały ciała króla Ludwika Filipa, królowej Amalji, księżnej Aumale, aż do przewiezienia ich do Dreux i gdzie dotąd spoczywa księżna Nemours w osobnej krypcie. W Dreux odprawiono w tym samym dniu nabożeństwa żałobne. Książę Orleanu, którego rodzina uznała natychmiast głową domu swego, zawiadomił stosownie do przyjętego zwyczaju wszystkie dwory o śmierci swego ojca i otrzymał już od wszystkich kondolencje. Pierwszą była królowa angielska i książę Walji; dwór belgijski przywdział już żałobę na trzy tygodnie, dwór hiszpański na dni dziewięć. Ks. Orleanu zawiadomił dwory europejskie o śmierci ojca następującą depeszą: „Ze smutkiem donoszę Waszej Cesarskiej (lub W. Królewskiej) Mości o śmierci mego ojca, Filipa hrabiego Paryża, który zasnął w Panu w Stowe-House dnia 8. września. *Filip.*“ — Zwrócono uwagę, że po raz pierwszy książę użył podpisu: „Filip“, bez dodatku: „książę Orleański“, notyfikując w ten sposób dworom objęcie „spadku“ po ojcu.

Z Medjolanu donoszą: Wczoraj zjawił się w szulerni w Monaco anarchista Menozzi i dał kilka strzałów z rewolweru, w skutek czego powstała pomiędzy graczami ogromna panika. Menozzi uciekł do Francji.

Wolter jako fabrykant. Dla studjujących Woltera nie od rzeczy będzie zaznajomić się z jego sprytem w interesach handlowo-przemysłowych. Aby pomnożyć swój majątek, założył on fabrykę pończoch jedwabnych, później otworzył pracownię zegarmistrzowską. Swoje znajomości i stosunki dyplomatyczne starał się wykorzystać dla zapewnienia rozwoju tym zedsiębiorstwom. „Prawdziwa władza polega na tem — rzekł raz w przystępie dobrego humoru — aby umieć zapewnić zegarmistrzowi Freyowi odbiór“.

Najtańszym prezydentem rzeczypospolitej jest zwierzchnik republiki Andorra, pobiera on bowiem rocznie tylko — 70 franków za swoje trudy. Przeciwieństwem jego może być prezydent republiki francuskiej, który — jak wiadomo — pobiera 500.000 franków rocznej pensji i tyleż na koszta reprezentacji. Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje tylko ogółem 450 000 marek, zaś prezydent związku szwajcarskiego 17.000 marek.

Wrażenia samobójcy. Przed paru dniami rzucił się w Wiedniu do kanału Dunaju pewien 20-letni młodzieniec, syn ogrodniczki, którego uratowano i

oddano na klinikę psychjatryczną. Tam odzyskawszy przytomność, podał jako powód to, iż chciał zbadać wrażenia, jakich doznaje umierający samobójca, pozostający przez chwilę między życiem i śmiercią. Przyznał, że wrażenia te są tak nieprzyjemne, że już nigdy podobnej próby nie przedsięweźmie, dodając przytem, że każdy kandydat, czy kandydatka samobójstwa, tylko z nieznajomości tych wrażeń okropnych zabierają się do spełnienia aktu.

Z Wystawy.

Lwów 13. września.

Na wystawie i wczoraj panował ruch większy. Z powodu uroczystości jubileuszowych Towarz. gospodarskiego, wiele szlachty i członków Towarzystwa zostało we Lwowie i dopiero teraz w spokoju zwidzają naszą wystawę.

Wycieczka z Poznania zwidzała wczoraj już drugi dzień wystawę. Goście podzielili się na grupy i pawilon za pawilonem bardzo szczegółowo zwidzają.

Wczoraj rano przybyła do Lwowa wycieczka 32 dzieci szkolnych i 13 włościan z żonami ze Szląska pod przewodem ks. Karola Paździery z Gnojnika. Przez cały dzień zwidzali oni wystawę. Po południu urządzili przed pałacem przemysłowym owację ks. Adamowi Sapieże. Zebrali się tam wszyscy, a ks Paździera przemówił kilka słów do księcia, na powitanie.

Dziewczyna Zuzanna Franek w imieniu dziatwy szląskiej, która przybyła do Lwowa dla oglądnięcia wystawy, złożyła podziękowanie za umieszczenie i ugoszczenie, oraz wezwała dziatwę do wzniesienia okrzyku na cześć ks. Sapiehy. Następnie chłopiec Józef Sztna deklamował bitwę Racławicką.

Ks A. Sapieha podziękował za owację, zapewniając, że całem sercem witamy tutaj rodaków ze Szląska. Książę zaprosił uczestników wycieczki na jutro przed południem na śniadanie do restauracji Baczyńskiego na placu wystawy.

Ks. Paździera apelował do Polaków z Galicji, aby popierali usiłowania Szlązaków w celu otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Ks. Sapieha przyrzekł zająć się tą sprawą, a następnie rozdzielił między uczestników wycieczki broszurę: „Przewodnik po wystawie" i ilustrowany opis panoramy Racławickiej.

* * *

Arcyksiążę Leopold Salvator zwidzał wczoraj dłuższy czas wystawę w towarzystwie swej małżonki Bianki i siostry małżonki ks. Alicji; całe towarzystwo jeździło nawet koleją napowietrzną.

* * *

Wczoraj ukonstytuowała się dalsza sekcja XXV. dla wystawy sztuki, wybierając przewodniczącym p. Rodakowskiego, referentem p. Stykę.

* * *

W sprawozdaniu z pobytu cesarza w pawilonie rolniczym musimy sprostować jedną pomyłkę druku. Zawotowano tem, że cesarz zaszczycił rozmową br. Adama Brunickiego. Wystawcę w tym pawilonie jest br. Juljan Brunicki ze Strzałkowa, na którego piękną wystawę płodów rolniczych zwrócił cesarz uwagę i pytał go o stosunki gospodarcze.

* * *

Wystawcy czescy, oraz Czesi, bawiący obecnie na naszej wystawie, postanowili urządzić w piątek w południe w restauracji Zogelmana na placu wystawy wspólne śniadanie, na które zaproszono członków dyrekcji wystawy, oraz dziennikarzy. W ten sposób chcą oni wyrazić swą wdzięczność za życzliwość, z jaką na tutejszej wystawie czeskich wystawców traktowano.

* * *

Wiceprezes Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego p. Stanisław Tomkiewicz był w czasie uroczystości strzeleckiej przedstawiony cesarzowi. Cesarz bardzo łaskawie wypytywał go i jego towarzyszy o stosunki i rozwój Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego, zapewniając o swej dla Towarzystwa życzliwości.

* * *

„Katalog bibljograficzny wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego 1868—1894", pojawił się właśnie w druku nakładem tegoż Towarzystwa. Katalog obejmuje wydawnictwa Towarzystwa z lat dwudziestu kilku, wystawione w pawilonie uniwersyteckim powszechnej wystawy krajowej. Zestawiony bardzo pracowicie i umiejętnie, podzielony jest na działów pietnaście zawierających bibljotekę dla młodzieży, podręczniki szkolne, metodykę, przyczynki do historji szkolnictwa, wydawnictwa pamiątkowe i okolicznościowe, roczniki *„Szkoły"*, kalondarze i t p.

* * *

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku wystawowem pierwszy wzlot ze spadochronem znanego u nas areonauty p. Zenona Szymańskiego.

* * *

Pawilon przemysłowy stanowi bezsprzecznie ogrom, — w porównaniu do innych pawilonów — zarówno rozmiarami, jak obfitością i różnością okazów, w jego przestronnem wnętrzu umieszczonych. To też chcąc napisać wyczerpujące sprawozdanie o wszystkich grupach i wszystkich wystawcach, którzy tam swe piękne i cenne nieraz okazy produkcji krajowej wystawili, trzebaby poświęcić bardzo długi szereg artykułów. Lecz na to — przyznajemy się do tego z żalem prawdziwym — nie było do tej pory absolutnie ani miejsca w naszem piśmie, ani czasu.

Niezliczone zjazdy, przyjęcia, kongresy — jak to pomną czytelnicy — zabierały nam istotnie trzy czwarte części łamów naszych, gdyż chcąc podać, zwłaszcza czytelnikom z prowincji, obraz dokładny tego wszystkiego, co się od samego początku na placu wystawy działo, musieliśmy poświęcać opisowi tych dziejów jak najwięcej uwagi, — niewątpliwie z uszczerbkiem dla rzeczy politycznych i z uszczerbkiem dla przedmiotów wystawowych. Lecz obecnie, gdy już najgorętsze czasy kongresowo-zjazdowe szczęśliwie przeminęły, zamierzamy w szeregu krótkich, jędrnych relacyj, tych wszystkich którzy bądź nie mogli przybyć na wystawę, bądź zbyt pobieżnie jej się przyjrzeli, zaznajomić przynajmniej z przedniejszemi okazami pawilonu przemysłowego i innych.

Dziś tedy, na początek, wybieramy dwa lwowskie zakłady fabryczne: młyn parowy „Marja Helena" dawniej Domsa, a obecnie w rękach polskiej spółki pp. Seweryna br. Brunickiego, Stanisława Jędrzejowicza i Edwarda Marynowskiego; następnie fabrykę czekolady H. Tretera. Młyn „Marja Helena" w nowych swych kompletnych kształtach istnieje dopiero od 5 miesięcy, odrazu jednak zajął w krajowej produkcji młynarskiej naczelne miejsce. I dziwić się temu nie można wcale, widząc wnętrze tego kolosu, który ożywia maszyna parowa o sile 250 koni; patrząc w okół na niezliczoną moc utensyljów i aparatów młynarskich, które — zdaniem rzeczoznawców — są wyrazem ostatnich zdobyczy na polu mechaniki i techniki młynarskiej. Zastosowano tutaj wszystko, co w pierwszorzędnych młynach europejskich dopiero częściowo i stopniowo wprowadzanem bywa. Oczywiście twórcom „Marji Heleny" o tyle łatwiej było to uczynić, że mieli jeno mury podomsowskie do dyspozycji, co zaś w tych murach przedtem się znajdowało, poszło wszystko na tz. „bruch," jako stare żelaziwo itp. Gdy na koniec się zważy, że nowi właściciele „Marji Heleny" przystąpili do wielkiego tego przedsiębiorstwa nie tylko z silnem postanowieniem stworzenia instytucji pierwszorzędnej i wzorowej, ale także z dostatecznym nakładem kapitału, to chyba i dodawać zbyteczne, iż powinni byli w krótkim już czasie swej egzystencji wysunąć się na czoło krajowej produkcji młynarskiej, pójść w zapasy z potężną konkurencją zagraniczną, zwłaszcza węgierską i wedle możności ją na terenie krajowym systematycznie pokonywać. Powinni byli i niewątpliwie czynią to bez przerwy. Wszakże okazy młyna lwowskiego pp. br. Sew. Brunickiego, St. Jędrzejowicza i Edwarda Marynowskiego, wystawione w pawilonie przemysłowym, wzbudzają istotny podziw znawców, zarówno nadzwyczajną jakością swoją, jak wielką różnorodnością produktów młynarskich i o ile z góry przypuszczać można, zyskały zapewne stosowne uznanie komisji jurorów. Dla uzupełnienia tej króciuchnej charakterystyki przedsiębiorstwa polskiego i to zanotować należy, iż młyn „Marja Helena" zaopatruje od niejakiego czasu w mlewo cały garnizon wojskowy we Lwowie, a oprócz tego parę prowincjonalnych. Ze ku zadowoleniu odbiorców, o tem świadczy niezbicie uwaga cesarza, którą wypowiedział do współwłaściciela młyna p Edw. Marynowskiego, gdy pomiędzy innemi znalazł się był przed wystawą „Marji Heleny" — że mianowicie cieszy się, iż „dostawa mlewa wojskowego w tak dobrych spoczywa rękach." O większem uznaniu ze strony najwyższego wodza armji, nie mogli chyba zamarzyć polscy dostawcy i należałoby tym słowom monarszym dać rozgłos jak największy, aby dotarły i skutek pożądany sprawiły w naczelnych sferach wojskowych we Wiedniu, gdzie pono ciągle jeszcze z uprzedzeniem spoglądają i po macoszemu traktują nasz przemysł krajowy, o ile on dla potrzeb armji ma znaczenie, o ile się znajduje w rękach czysto polskich.

Z kolei, jak to u wstępu wspomnieliśmy, przechodzimy do drugiej lwowskiej i czysto polskiej instytucji fabrycznej— fabryki czekolady i cukrów G. Tretera. Z natury rzeczy jest to zakład bez porównania mniejszy od poprzedniego, wszelakoż dzięki zapobiegliwości właściciela i rozsądnemu tegoż kierownictwu, zyskał on w ciągu kilku lat swego bytu przychylną reputację w całym kraju. Czokolada i pomadki i w ogóle cukry Treterowskie mają już u nas dobrą markę, a rugują skutecznie z handlu detalicznego wyroby zagraniczne, w zakres cukiernictwa wchodzące Na wystawie fabryki w pawilonie przemysłowym, ogólną uwagę zwraca piękny posążek Kościuszki na koniu, wymodelowany w masywnej bryle czokolady z artystyczną starannością i podobizną rysów twarzy nieśmiertelnego naczelnika. Jak objaśnia napis, posążek waży sobie bagatelę — 100 kilo najlepszej czokolady, a wymodelowanie tegoż zabrało kilku zdolnym pracownikom 3 miesiące czasu. Okaz to przeto istotnie kosztowny i pochlebnie świadczy o gotowości właściciela fabryki w kierunku przyozdobienia tej grupy wystawy — tem więcej, że bardzo powątpiewać można, żali się znajdzie amator, któryby figurę z tak nietrwałego materjału zakupił i znaczne koszta produkcji zwrócił.

* * *

W pawilonie p. Lindleya zebrało się dziś o godz 10. rano około 20 zaproszonych osób, radców budowniczych namiestnictwa, Wydziału krajowego i magistratu, tudzież kilku lekarzy, wobec których p. Lindley, uproszony przez p. dyrektora Marchwickiego wygłosił nadzwyczaj zajmujący wykład, w którym objaśnił treściwie, a mimo to bardzo jasno i wyczerpująco plany i sposób przeprowadzenia rozmaitych kanalizacyj i wodociągów wykonanych od r. 1848 aż po dzień dzisiejszy najpierw przez jego ojca, a następnie przez niego samego. Szczegółowo wyjaśnił budowę kanalizacji i wodociągów miast: Hamburga, Frankfurtu i Warszawy, pokrótce zaś wspomniał o miastach Elberfeld, Hanau i Manhneim. Nader zajmującemi były przedstawione przez p. Lindleya zestawienia graficzne, przedstawiające, jak w miastach Warszawie i Frankfurcie, po przeprowadzeniu kanalizacji i wodociągów, nagle spadła śmiertelność skutkiem tyfusu i innych chorób zakaźnych z 60% na 10, a nawet 5%. Wykładowi przysłuchiwali się zebrani z wielką uwagą i widocznem zaciekawieniem, a przy pożegnaniu wyrazili p. Lindleyowi serdeczne podziękowanie.

P. Lindley, który przybył do Lwowa tylko na czas pobytu cesarza, miał odjechać dziś rano, a tylko na prośbę p. Marchwickiego zatrzymał się do wieczora, celem wygłoszenia tego pouczającego wykładu.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 8 137 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.469 osób, Pawilon sztuki 934 osób, Pawilon Matejki 829 osób, Akwarjum 274 osób, Wieliczkę 354 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Mój mały", obrazek dramatyczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi koncert dziewięcioletniego Broncia Hubermanna (skrzypka); dalej „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Ujejskiego „Pierwszy bal", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy koncert. Pierwszy występ panny Melanji Wachtlówny, artystki dramatycznej; jutro w sobotę „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego; wieczór o godzinie 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, Występ p. Aleksandra Myszugi; w Teatrze letnim: po raz dziewiąty „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; w poniedziałek w teatrze hr. Skarbka: „Balladyna", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. września do 8. września 894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6 50 do 6 45, nowa — — do — —, żyto stare 4 70 do 5·05, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·35 do 5·25, nowy —·— do —·—, pastewny 4 — do 4 25. owies stary 5·35 do 5 95, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got 5·50 do 8·—, pastewny 4·50 do 5·25 soczewicza —· do —·—, fasola —·— do —·— bobik st. 4·25 do 5·—, wyka —·— do —·— konicyna nowa 40 — do 70 —, tymotka do — —, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8 75 do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 98·— do 116 . nafta zwykła 16 — do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10 000 litr-procent. gotowy kontyngentowany 14·10 do 14·30.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie ferje parlamentarne zbliżają się już ku końcowi. Prezydent izby poselskiej zawiadomił członków delegacji austrjackiej, iż pierwsze posiedzenie tejże delegacji odbędzie się dnia 14. września o godzinie 1. popołudniu w wielkiej sali „Grand Hotel Hungaria" w Buda Peszcie. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż budżet wspólny utrzymany będzie w granicach zeszłorocznego budżetu. Większe żądania zarządu wojskowego są tylko następstwem tych wydatków, które już w roku poprzednim spowodowały podwyższenie ordynarjum wojskowego. Podwyższenie to wynosiło 5 miljonów. Prezydjum austrjackiej delegacji przypada w tym roku izbie poselskiej i nie ulega też wątpliwości, iż prezydentem delegacji będzie wybrany br. Chlumecky.

W delegacjach, których obrady rozpoczynają się w piątek w Buda-Peszcie, wezmą jako reprezentanci Cislitawji udział następujący posłowie:

Z izby posłów: Bärnreither, Bartoli, Barwiński, Bazzanella, Belcredi, Brzorad, Burgstaller, Chlumecky, Chrzanowski, Alfred Coronini, Eibl, Eitz, Fournier, Haase, Henzel, Hompesch, Kaftan, Klaic, Klun, Ludwig, Lupul, Meznik, Pacak, Plass, Popowski, Promber, Rammer, Riegler, Russ, Schider, Schulz, Slama, Stürgkh, Suess, Szczepanowski, Tausche, Tersch, Treuinfels, Thurnher, Zaleski. Jako zastępcy: Abrahamowicz, Bulat, Fanderlik, Ghon, Gniewosz, Habicher, Jordan, Kohler, Kraus, Marchet, Menger, Peschka, Pfeifer, Popper, Rapp, Rizzi, Rottmayr, Sylva Tarouca, Stalitz, Zehetmayr.

Z izby panów: Badeni, Buquoy, Alojzy baron Ceschi, Conrad, Czedik, Dumba, Edward hrabia Fürstenberg, Gudenus, Hartel, Hauswirth, Helfert, Karl, Khevenhüller, Ludwig, Starhemberg, Sylva-Tarouca, Maks. hr. Trauttmansdorf, Vetter, Walterskirchen, Zedtwitz. Jako zastępcy: Książę Franc. Józef Auersperg, Catty, Frankenstein, Gomperz, Haugwitz, Hlavka, Lobmeyr, Montecuccoli, Orsini-Rosenberg, Potocki.

Armeeblatt oświadcza, że pogłoski, jakoby w Austro Węgrzech miały być utworzone inspekcje armji, są czczym wymysłem. Nadzór nad armją jest tak zorganizowany, że podobne inspekcje byłyby zupełnie zbyteczne.

Przy sposobności zamierzonej wycieczki Niemców poznańskich do Bismarka, jeden z dzienników berlińskich, *Neuste Nachrichten*, popisał się szpiegostwem, którem zgorszyły się nawet niezbyt dla Polaków przychylne dzienniki wiedeńskie. Wycieczka ta — zdaniem polakożerczych *Neuste Nachrichten* — ma być imponującą manifestacją Niemców poznańskich przeciw szczuciom prasy polskiej. Dziennik ten denuncjuje wprost naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego, że sprzyja Polakom. Tak zakazał p. Willamowitz udziału w wycieczce urzędnikom jak najsurowiej, a dwóch z nich, którzy w urządzaniu wycieczki czynny brali udział, usunął od obrad w izbach rolniczych, „aby Polaków nie drażnić." Również nie wystąpił rząd przeciwko pewnemu właścicielowi dóbr, który przy uroczystości Kościuszkowskiej rzekł: „Powinniście zostać Polakami i, w razie potrzeby, jak dawniej bronić się kosami i cepami. Króla teraz nie mamy, trzymajcie się, jak w podobnych wypadkach bywało, arcybiskupa gnieźnieńskiego i uważajcie go za waszego króla." Niemcy poznańscy — piszą *Neuste Nachrichten* — uważają za swoje słuszne prawo, jak inni Niemcy, aby zgotowali owację wielkiemu mężowi stanu, któremu za wdzięczają niemiecką ojczyznę i cesarstwo Hohenzollernów, a któremu przed paru dopiero miesiącami uznanie swoje wyrazili. Stawiać trudności hołdowniczej wycieczce poznańskiej — pisze dziennik berliński — znaczy tyle, co popierać narodowe polskie usiłowania, co protestować przeciw zasadniczej idei tej gromadnej wycieczki.

Jeżeli już teraz Niemcy poznańskiej wycieczce swojej nadają tak wybitny antipolski charakter — cóż to dopiero będzie, gdy ich Bismark na duchu pokrzepi i na Polaków poszczuje!

Wedle *Central News* ustały posyłki świeżych wojsk chińskich do Korei przez Mandżurję dla braku paszy. Świeże wojska odchodzą do miast na wybrzeżu, gdzie je trudno kontrolować. Chiny starały się za wysoką cenę nabyć od Argentyny okręty wojenne. Wicekról chiński Li Hung Czang zawarł konwencję, mocą której telegrafy chińskie będą połączone z bizańskiemi i indyjskiemi.

Jak słychać, uda się cesarz japoński z ministrami do Kirosing, gdzie wyprawione wojska do Korei wsiadają na okręty.

„Manifest" wystosowany przez najnowszego francuskiego pretendenta, Franciszka ks. Bourbon, do księcia Valori opiewa, jak następuje:

San Sebastian 1. września.

Mój kochany książę! Wybór, jaki czynię, mianując pana moim zastępcą we Francji, jest nowem zadokumentowaniem praw mych.

Ten, kto w ciągu lat trzydziestu walczył o słuszność i prawo, kto piórem i słowem wszędzie bronił legitymizmu, użyczy memu legitymizmowi nowego blasku, oddając mu się na usługi. Powróć pan tedy do Francji, mój drogi książę, aby tam przynieść wieść dobrą. Dobra ona, bo, chociaż podobnie jak i ci, dla których szczęścia poświęciłem życie, jestem zwykłym śmiertelnikiem, to z drugiej strony krystalizuje się we mnie, jako w potomku 60 królów, pewna zasada. Toć to była oś, dokoła której obracała się przez wieków dwanaście historja wielkości, pewności i nietykalności naszej francuskiej ojczyzny. Legitymiści uskarżali się z powodu, że nie mają własnego legalnego pretendenta do tronu; otóż ja nim jestem.

Jeśli pan poszedłeś za mym czcigodnym kuzynem, Don Carlosem, choć on żadnych nie zgłaszał pretensyj do tronu, to musisz, konsekwentnym będąc, podwoić dziś swój zapał, ponieważ prawo ujawniło się nie w hypotezie, lecz w rzeczywistym żywym fakcie. To samo dylema, które mój kuzyn Don Carlos szlachetnie postawił podczas królewskiego interregnum, stawia sobie dzisiaj Francja.

Albo przekazane tradycją prawo, albo republika. Co się pana tyczy, mój drogi książę, to spodziewam się, że głos pański, brzmieć będzie całą siłą, ale uprzejmie. Pan będziesz i nadal witać wprzód swych przeciwników, zanim ich pokonasz. W stuleciu, kiedy królowie idą na wygnanie, winni składać sobie królowie honor swym krzyżem i swą szpadą. Życzę panu, mój drogi książę, szczęśliwej podróży i zapewniając pana o swem uznaniu, pozostaję jego życzliwym

Franciszkiem".

Włoskie ministerstwo oświaty zasuspendowało trzech profesorów wyższej szkoły technicznej w Albie, dr. Piccarulo, Dinę i Giulian i'ego, ponieważ w wykładach swych szerzyli zasady anarchistyczne i z pochwałą wyrażali się o czynie Caseria. Z tego samego powodu przeniesiono dwóch profesorów gimnazjalnych z Alby do Cagliari.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 13. września. Arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką Marją Teresą i dworem przybywają w sobotę wieczorem do Krakowa i zamieszkają w apartamentach „Grand-Hotelu." Arcyksięstwo zabawią tu przez całą niedzielę. Odjazd do Lwowa nastąpi kurjerem w poniedziałek rano.

Wiedeń 13. września. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 1. min. 35 w południe. W kilka godzin później przybył prezes gabinetu ks. Windischgraetz.

Hr. Kalnoky odjeżdża dziś do Budapesztu na otwarcie delegacji. Podczas jego nieobecności obejmie kierownictwo spraw zagranicznych szef sekcji hr. Welsersheimb.

Wiedeń 13. września. *Wiener Ztg.* ogłasza przejście na emeryturę prezydenta krajowego Jaegera na Szląsku i udzielenie mu krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa. Równocześnie ogłasza mianowanie wiceprezydenta praskiego namiestnictwa Karola hr. Coudenhove prezydentem krajowym na Szląsku.

Wiedeń 13. września. Według *Pol. Corr.* stan zdrowia cara znacznie się poprawił.

Wiedeń 13. września. Z Budapesztu donoszą, że Weckerle wypracował zupełny plan zniesienia małej loterji i zastąpienia jej loterją klasową, Plener jednak uznał sprawę za przedwczesną i chce przedtem widzieć efekt nowych podatków.

Wiedeń 13. września. Dziś odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem ks. Windischgraetza.

Berlin 13. września. Niemcy poznańscy ogłaszają publicznie, że projektowana jazda do Bismarcka nie ma bynajmniej charakteru demonstracji opozycyjnej agrarzystów, jaki jej przypisują — przeciwnie, biorą w niej udział Niemcy wszelkich stronnictw. (Ma ona w istocie charakter wyłącznie antipolski. *Przyp. Red.*)

Londyn 13 września. Książę orleański przyjął wczoraj długi szereg Francuzów, przybyłych na pogrzeb, wobec których oświadczył, iż z całą energją podtrzymywać będzie historyczne prawa swego domu.

Londyn 13. września. Pomiędzy Japonją a Koreą stanął układ, mocą którego Japończycy po wypędzeniu Chińczyków, gwarantują niezawisłość Korei, Koreańczycy zaś obowiązują się czynić wojskom japońskim wszelkie ułatwienia.

Chińczycy protestują przeciw temu układowi, twierdząc, że został na królu koreańskim wymuszony i że tenże, jako lennik, nie ma prawa do zawierania traktatów.

Belgrad 13. września. W proces Cebincza wciągnięto znów 80 przeważnie bardzo poważnych osób.

Rzym 13. września. W niedzielę w nocy — jak donosi *Tribuna* — aresztowali żandarmi papiescy w ogrodzie watykańskim dwa podejrzane indywidua, które oddane zostały w ręce policji włoskiej.

Swinemünde 13. września. Przybył tu wczoraj arcyksiążę austrjacki Karol Stefan w towarzystwie księcia pruskiego Albrechta. Na dworcu powitał go komendant stojącego w porcie tutejszym na kotwicy pancernika „Hohenzollern", kapitan Arnim i kapitanowie korwet Usedom i Desehke. Z dworca udał się arcyksiążę na pokład rzęsiście oświetlonego „Hohenzollerna."

Schlobitten 13. września. Cesarz niemiecki odjechał do Swinemünde na manewry, a cesarzowa do Poczdamu

Berlin 13. września. Nietylko urzędnikom, ale i inspektorom kolonizacyjnym w Poznańskiem zabroniono udziału w wycieczce Niemców poznańskich do Warcina do Bismarka.

Petersburg 13. września. Prawie wszyscy członkowie rodziny carskiej przybyli z okazji imienin carskich do Białowieży.—W październiku rozpocznie się w warstatach Nowej admiralicji budowa pancernika „Admirał Apraksyn", przeznaczonego do obrony wybrzeży.

Bruksela 13. września. Akta w sprawie br. Ungern-Sternberga wysłano do Petersburga. Rząd belgijski domaga się wydania go jako anarchisty; wątpią jednak, czy Rosja to uczyni.

Londyn 13. września. Wczoraj odbył się w Weybridge pogrzeb hr. Paryża; obecne były: wdowa, królowa portugalska, ks. Helena Orleańska i ks. Waldemara duńska. Po pogrzebie przyjmował ks. Orleański mnóstwo Francuzów i oświadczył zebranym: Wasza obecność dowodzi, że stale obstajecie przy zasadzie monarchji tradycyjnej, której przedstawicielem jestem, jako spadkobierca ojca mego. Znam dobrze moje prawa, ale także i moje obowiązki względem Francji. Bez słabości — zakończył — spełnię posłannictwo, jakie mi przypadło i całą moją energję przypadającym mi stąd obowiązkom poświęcę.

Madryt 13. września. W Villa Franc w Nawarze wybuchły rozruchy z powodu sprzedaży majątku gminnego. Musiano tam wysłać wojsko. Aresztowano 22 osób.

Rzym 13. września. Władzi zamknęła dziś na zawsze totalizatory wyścigowe.

Paryż 13. września. W Algierze ogromne przestrzenie lasów stoją w płomieniach. Ogień bywa systematycznie podkładny.

Wiedeń 13 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 371·12, węg. kredyty 469 75; anglosy 171·50, laenderbanki 267 30 sztacbany 359·—; lombardy 115·—; elbethale 268·50 tytoniowe 224 —; alpiny 87 50, renta majowa 99·15; węg. złota 122 65; austr.; koronowa 97 30, węg. koronowa 93·—, losy tureckie 9 —; uniony 279·50

Berlin 13. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 224 10 (370 81); lombardy 47 25 (115·1); węg. renta złota 100·01 (122 34); ruble 221 50 (134 96).

Frankfurt 12. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302 37 (370 21); lombardy 96·25 (115·01); renta węg. złota 100·30 (122 59); koronowa 94·20 97·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska ze Streptowa W. Gorzycka, E Prunkutt z Czerniowiec, E. Torosiewicz z Brodek. J. Rakowski z Hermanowic. A. Kunz z Sopowa. A. Miklos z Rzeszowa. A. Bux z Cognaeu R. Jahn z Pragi.

HOTEL VICTORIA Z. Mogilańska z Witkowic S. Chomicki z Korczówki. Dr. S. Staniszewski z Krakowa. J Majkowski z Buska. A. Kohn z Wiednia. S Wessel z Zarszyna. A. hr Mierowa z Krakowa. L. Parvi z Brzeska. A. Sobel z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI. R Guzikowski z Sambora. B. Vogel ze Stanisławowa. R J. Karpiński z Bah... W. hr. Mysłowska z Łubna. Ks. T Dzierzyński z Żurawicy. H. Rubenbauer z Sieniawy. F. Herz z Tyśmienicy. S. Tebinka ze Stanisławowa. J. Sieciński z Wiednia. S. Młynarski ze Skorni. P Dzierzyński z Tarnopola W. Biasion z Krakowa. J. M. Maniecki z Zakopanego

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnik, kawaler, dobrze uzdolniony z kilkoma dobremi świadectwami poszukuje posady od św. Michała 1894 pod adresem H. Wójcik, Bobrowniki Małe, poczta Bogumiłowice. 694

IV. rok. Nauka **konwersacji** towarzyskiej w języku niemieckim, francuskim i książkowo-gramatyczna najłatwiejszą metodą. Sobieskiego 4, I. piętro 5. 698

Panna poszukuje umieszczenia do gospodarstwa. W wolnych chwilach może się zająć krawieczyzną lub bielizną. Adres: Merklówna w domu pana Rudolfa Bauma w Nawojowy, poczta Nowy Sącz. 691

Instructor für Einjährigen freiwilligen Examen gesucht Mathematik und Geographie bevorzugt. Offerten mit mässigen Honoransprüchen per täglich 2 Stunden unterricht erbeten unter B. 14. Hauptpostrestante Lemberg.

Do Wiednia dla kształcenia udająca się panienka, znajdzie utrzymanie i opiekę w polskiej, katolickiej rodzinie urzędniczej. Konwersacja francuska i niemiecka, w domu fortepian do użytku. Adres: E. S. II. Vereinsgasse 26. Thür 23.

Młody pomocnik handlowy, obeznany z czynnością piwniczną, potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Musiała w [illegible]elzie. 697

Kucharz, kawaler tylko restauracyjny, życzy sobie wyjechać na prowincję. Zgłoszenia Ormiańska l. 16 F. G. Adres: Kucharz od 15 b. m. na każdą korespondencję odpowiem. 695

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia dwa, trzy, cztery, siedem pokoi z przynależytościami, ul Kopernika 28. 683

Mickiewicza 15, 6 lub 4 pokoje i kawalerskie z przynależytościami od 1. października. 696

Korespondencja prywatna.

J. L. Na razie przybyć nie mogę. Powód w liście wysłanym jak ostatni. Oczekuję nań odpowiedzi. Serdecznie rączki całuję. 699

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	3·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/8)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·40**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.